Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Częstochowie

WOKÓŁ ARCHEOLOGII SŁÓW I ICH FUNKCJONOWANIA

Księga Jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Andrzejowi Bańkowskiemu

Pod redakcją
Stanisława Podobińskiego i Marii Lesz-Duk



2001

Norbert MORAWIEC

Ks. Edward Likowski jako historyk Unii Brzeskiej

„Przedmiot, o którym mam dzisiaj i jutro mówić jest obszerny, wymaga z natury swojej historycznego wykładu, właściwszym miejscem byłaby raczej katedra niż kazalnica. Ale jak historia jest mistrzynią życia wtedy tylko prawdziwą, wtedy jasną i dostępną, kiedy jej światło wiary przyświeca, a bez niego bywa tylko szkieletem faktów albo gmatwaniną domysłów i hipotez, które się nawzajem obalają — tak i kazalnica, której zadaniem głosić prawdy objawione, nie może gardzić i tymi prawdami, które Bóg objawił ludziom doświadczeniem wieków. Ani świeckiemu, ani kapłanowi nie godzi się lekceważyć nauki, którą przeszłość podaje".[1]
Ks. Walerian Kalinka, *Schizma i unia...*, 1883

I.

Czterechsetna rocznica Unii Brzeskiej nie tylko została uświetniona wieloma obchodami kościelnymi, lecz także ożywiła zainteresowanie nią publicystyki i historiografii. Zainteresowanie tym wydarzeniem dziejowym — uważanym nie tylko w naszym kraju za szczególnie drażliwe — inspiruje nas do przypomnienia dorobku także dawniejszej historiografii unii brzeskiej, a w szczególności badań, jakie nad szeroko rozumianą problematyką unijną prowadził swego czasu wybitny polski działacz kościelny, a zarazem historyk, ksiądz Edward Likowski.

---

[1] W. Kalinka, *Schizma i unia, dwie konferencje powiedziane w kościele Panny Marii w Krakowie 16 i 17 III 1883*, „Przegląd Polski", R.17, 1883, t. IV, s. 171.

II.

Urodził się on 26 września 1836 r. we Wrześni[2]. Tam też pobierał pierwsze nauki. Od roku 1850 kontynuował edukację w gimnazjum w Ostrowie Wielkopolskim. Po czterech latach przeniósł się do Poznania, gdzie 25 września 1857 r. otrzymał świadectwo dojrzałości w Gimnazjum św. Marii Magdaleny. Pomimo inklinacji naukowych (historia i geografia) postanowił po ukończeniu szkoły zostać księdzem. Na taką decyzję wpłynęła trudna sytuacja materialna licznej rodziny oraz obawy przed powołaniem do wojska pruskiego.

Jako jeden z najbardziej uzdolnionych uczniów otrzymał stypendium rządowe na studia teologiczne. W wieku 21 lat udał się więc do uniwersytetu w Münster (Monaster)[3], gdzie oprócz przedmiotów teologicznych słuchał także wykładów z nauk filologicznych. Po napisaniu rozprawy *Quid Origines de S. Trinitate docuerit* został promowany na licencjata św. teologii z oceną magna cum laude. Po powrocie do kraju przez pięć miesięcy kontynuował studia w Seminarium Duchownym w Gnieźnie, po czym otrzymał tam święcenia kapłańskie z rąk bpa W.A. Brodziszewskiego. Pracę duszpasterską rozpoczął jako wikariusz w Kcyni. Szybko został dostrzeżony przez swoich przełożonych, którzy zaczęli powierzać duchownemu coraz wyższe stanowiska kościelne.

Za rządów arcybiskupa Dindera był jego wikariuszem generalnym i oficjałem poznańskim, od 1886 r. kanonikiem poznańskiej kapituły katedralnej, a od 1887 biskupem tytular-

---

[2] O życiu i działalności Likowskiego por.: H. Święcicki, *Przemówienie z okazji 50-lecia kapłaństwa biskupa Edwarda Likowskiego*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego", t. 37, 1911, s. 199 – 209; S. Karwowski, *Zasługi duchowieństwa około krzewienia oświaty w Polsce. Mowa (...) w 50 rocznicę działalności (...) Edwarda Likowskiego na polu naukowem*, Poznań 1911; S. Krzeszkiewicz, *Kazanie na uroczystość św. Jana Kantego w dniu ingresu najprzewielebniejszego ks. arcybiskupa Edwarda Likowskiego do katedry gnieźnieńskiej wypowiedziane w tejże katedrze przez...*, Poznań 1914; W. Hozakowski, *Mowa żałobna na pogrzebie metropolity i arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego ks. Edwarda Likowskiego*, Poznań 1915; J. Ksycki, *Arcybiskup Edward Likowski i jego działalność naukowa*, „Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Poznańskiej", R. 7, 1952, nr 1, s. 31 – 40; M. Pirko, *Kardynał Georg Kopp a sprawa obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego w latach 1906 – 1908*, „Studia z Dziejów Kościoła Katolickiego", t. 3, 1963, s. 103 – 120; J. Nowacki, *Dzieje Archidiecezji Poznańskiej*, t. 2, Poznań 1964, s. 121 – 123; A. Galos, *Likowski Edward*, [w:] PSB, t. 17. Warszawa 1972, s. 330 – 332; Z. Zieliński, *Metropolici gnieźnieńscy i poznańscy w XIX w.*, „Studia Gnesnensia", t.2, 1976, s. 169 – 188; *Na stolicy prymasowskiej w Gnieźnie i Poznaniu. Szkice o prymasach Polski w okresie niewoli narodowej i w II Rzeczypospolitej*. Praca zbiorowa pod red Feliksa Lenarta, Poznań 1982; M. Filipowicz, *Edward Likowski jako historyk Kościoła unickiego (komunikat)*, „Roczniki Humanistyczne", t. 41, 1993, z. 7, s. 59 – 63; A. Śródka, *Uczeni polscy XIX – XX stulecia*, t. 2, Warszawa 1995, s. 503 – 505; M. Kosman, *Poczet prymasów Polski*, Bydgoszcz 1997, s. 308 – 311.

[3] Dla młodego człowieka pochodzącego z niezamożnej rodziny musiało to być wielkie wyróżnienie. Teologię katolicką wykładano na ośmiu niemieckich uniwersytetach. Największym powodzeniem cieszyły się uniwersytety we Wrocławiu — gdzie najwięcej studiowało górnoślązaków — oraz Monasteru. Do uniwersytetów władze kościelne wysyłały najzdolniejszą młodzież, najczęściej kleryków dla uzupełnienia już zdobytej wiedzy teologicznej i uzyskania stopni naukowych. Z chwilą zamknięcia w ramach Kulturkampfu seminariów duchownych w Poznaniu, Gnieźnie i Pelpinie władze kościelne skierowały znaczniejszą ilość kleryków z Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich na studia do uniwersytetów niemieckich. Wcześniej, w latach kiedy studiował Likowski, były to wypadki sporadyczne. Teolodzy na uniwersytecie w Monasterze studiowali przez 3 – 4 lata i przez rok przygotowywali się do wykonywania zawodu w seminarium duchownym. Mogli zrzeszać się w polskich organizacjach młodzieżowych, pracować społecznie wśród licznej emigracji zarobkowej. Por.: W. Molik, *Polskie peregrynacje uniwersyteckie do Niemiec 1871 – 1914*, Poznań 1989, s. 117 – 118.

nym aureopolitańskim i sufraganem poznańskim. Podczas wakansów stolicy arcybiskupiej w latach 1890 – 91 i 1906 – 14 był wikariuszem kapitulnym archidiecezji poznańskiej, a w 1910 r. otrzymał od Kurii Rzymskiej uprawnienia administratora apostolskiego gnieźnieńskiej i poznańskiej archidiecezji. W 1911 r. z okazji 50-lecia swych święceń kapłańskich został mianowany przez papieża Piusa X hrabią rzymskim i asystentem tronu papieskiego. 21 IX 1914 r. Likowski objął godność Prymasa Polski i był nim do swojej śmierci, tj. do 20 II 1915 r.

III.

Mimo całego oddania dla spraw kościoła i jego problemów główną pasją ks. Likowskiego była praca naukowa. Już podczas wikariatu w Kcyni przełożeni, którzy wysoko oceniali jego charakter i wiedzę, mieli zastrzeżenia co do małej komunikatywności kazań, które obfitowały w zbyt wyszukane słownictwo, nie uwzględniające możliwości percepcyjnych słuchaczy. Dlatego też w 1863 roku objął z woli arcybiskupa Leona Przyłuskiego stanowisko nauczyciela religii i języka hebrajskiego w Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu i zastępcy kierownika alumnatu przy tej szkole. W roku 1864 arcybiskup zaproponował mu w seminarium duchownym wykłady z zakresu filozofii. Ks. Likowski propozycję tę odrzucił, zamierzał bowiem poświęcić się całkowicie historii Kościoła. Licząc zaledwie 29 lat, w roku 1865, został — jako profesor zwyczajny — kierownikiem katedry Prawa Kanonicznego i Historii Kościoła. Po dwóch latach pracy dydaktycznej otrzymał awans na stanowisko rektora i prokuratora tegoż seminarium. W roku 1869 towarzyszył arcybiskupowi Mieczysławowi Ledóchowskiemu w wyjeździe na Sobór Watykański. Podczas pobytu w Rzymie spędzał czas wolny w archiwum watykańskim, zbierając materiały naukowe do prac historycznych.

Nie był on jedynym spośród ówczesnych polskich duchownych, którzy oprócz pracy kościelnej, a także działalności politycznej, uprawiali naukę. Była to przecież — w czasie rusyfikacji, germanizacji i prześladowań Kościoła — praca obywatelska, pewien obowiązek patriotyczny. Władze pruskie nie były życzliwie ustosunkowane do inicjatyw naukowych polskiego kleru, w tym także naszego bohatera. Kiedy w czasie Kulturkampfu życie kościelne przyjęło na znacznych obszarach charakter konspiracyjny, a po aresztowaniu arcybiskupa Ledóchowskiego archidiecezją rządziła tajna administracja, represje nie ominęły także Likowskiego[4]. Rząd pruski domagał się od kapłana wydania nazwiska tajnego administratora. Gdy młody duchowny nie zdradził tajemnicy, został aresztowany i uwięziony. Po wypuszczeniu na wolność, nie mogąc pracować w diecezji, poświęcił się prawie całkowicie badaniom naukowym. Śledząc jego publikacje historyczne, trudno nie dostrzec, że początkowo nie był on jeszcze zdecydowany, jaką problematyką pragnąłby się zająć. Stąd jego pierwsze prace zostały poświęcone bardzo zróżnicowanej tematyce.

Jeszcze przed objęciem profesury rozpoczął publikowanie drobniejszych artykułów na łamach „Tygodnika Katolickiego", w którym był członkiem redakcji od 1863 r., oraz napisał podręcznik pt.: *Kurs historii kościelnej* (nieopublikowany).

---

[4] Z. Zieliński, *Tajna administracja archidiecezji gnieźnieńskiej w czasie Kulturkampfu (1874 – 1886)*, „Nasza Przeszłość", R. 24, 1966, s. 243 – 257.

Pierwszą jego większą pracą historyczną był *Szkic historii tak zwanej reformacji w Polsce od pierwszego jej wystąpienia aż do Colloquium charitativum w Toruniu 1643 r.* (Poznań 1867 r.). Zajął się w niej chronologicznym przedstawieniem rozwoju głównych kierunków reformacji na ziemiach polskich. W roku 1880 wydał *Jana Długosza katalog biskupów poznańskich*. W tym też okresie rozpoczął współpracę z braćmi Zenonem i Stanisławem Ksawerym Chodyńskimi, którzy już wówczas mieli znaczne osiągnięcia w zakresie badań nad historią kościelną[5]. W roku 1882 i 1883 wydał wspólnie z ks. Zenonem Chodyńskim zbiór praw kościoła polskiego pt.: *Decretales summorum pontificum pro regno Poloniae et constitutiones synodorum provincionalium et dioecesanarium ad sumnam collectae*.

Z dalszych prac naszego badacza należy wymienić rozprawę zamieszczoną w ośmiu artykułach „Przeglądu Kościelnego" w roku 1880, pt.: *Studium o katakumbach rzymskich*. Prawdopodobnie jest to pierwsza praca w Polsce o tej tematyce. Autor oparł się w niej na dziele Rossiego *Roma Soteranea*[6] oraz na osobistych badaniach źródłowych. Gdy w roku 1887 rząd pruski usunął naukę religii w języku polskim ze szkół ludowych i powstała konieczność nauczania katechizmu, Likowski przełożył na język polski katechizm Deharbe'a, który doczekał się wielu wydań. Poznański duchowny był także wybitnym mówcą kościelnym, a kilka utworów homiletycznych ukazało się drukiem[7].

IV.

Jednakże najbardziej znany jest jako wybitny badacz historii Kościoła unickiego. Jego najczęściej wymieniane prace związane z tą problematyką to *Historia Unii Kościoła Ruskiego z Kościołem Rzymskim* (1875r.), *Dzieje Kościoła Unickiego na Litwie i Rusi w XVII i XIX w.* (1880r.), *Przyczyny unii brzeskiej* (1885r.), *Rokowania poprzedzające Unię Brzeską* (1886r.), *Rzut oka na wewnętrzny stan Cerkwi ruskiej przed Unią Brzeską*

---

[5] Zenon (1836 – 1887) i Stanisław Ksawery (1836 – 1919) Chodyńscy byli bliźniaczymi braćmi. Razem przechodzili identyczne koleje życia: szkołę realną w Kaliszu, Akademię Duchowną w Warszawie, równocześnie otrzymali święcenia kapłańskie i wikariat w Sieradzu. W 1866 r. zostali profesorami Seminarium Duchownego we Włocławku. Zajmowali się badaniami źródłowymi najstarszych dziejów kapituły Włocławskiej, przedstawili — na podstawie włocławskich materiałów archiwalnych — nowe dane dotyczące działalności urzędników kapitulnych i szkół zakonnych włocławskich oraz opracowali dokładne spisy biskupów tamtejszej diecezji. Por.: A. Śródka, *Uczeni polscy*, t. 1, Warszawa 1994, s. 259 – 260.

[6] Jan Chrzciciel de Rossi, (1822 – 1894), „ojciec archeologii chrześcijańskiej". Wspólnie z kilkoma uczonymi niemieckimi wydał m.in.: *Corpus inscriptionum latinarum, Oeuvres complètes de Bartolomeo Borghesi*. Pracując przez blisko 50 lat w bibliotece watykańskiej, opracował *Index codicum latinorum Bibliothecae Vaticanae* i wiele innych, por.: M. Nowodworski, *Encyklopedia kościelna*, t. XXIII, Warszawa 1899, s. 477 – 481.

[7] E. Likowski, *Mowa żałobna na cześć Jana Koźmiana ks. zmarłego w Wenecji dnia 19 września 1877 roku. Mowa na nabożeństwie żałobnem w kościele katedralnym Poznańskim. Przez...*, Poznań 1877; tenże, *Mowa żałobna na cześć śp. Xięcia Adama Konstantego Czartoryskiego zmarłego w Rokosowie dnia 19 Grudnia 1880 roku powiedziana w kościele parafialnym Krobskim na nabożeństwie żałobnem dnia 23 Grudnia przez...*, Poznań 1881; tenże, *Mowa żałobna na cześć śp. Izabelli z hr. Brzostowskich hr. Mycielskiej zmarłej dnia 26 lutego powiedziana na nabożeństwie żałobnem dnia 2 marca 1882 roku w kościele XX. Filipinów na św. Górze Gostyńskiej przez...*, Poznań 1882; tenże, *Mowa żałobna powiedziana nad zwłokami śp. Augusta hr. Cieszkowskiego w kościele podominikańskim w Poznaniu dnia 16 marca 1894 roku przez...*, Poznań 1894; tenże, *Mowa żałobna powiedziana nad zwłokami śp. Hr. Marcelego Żółtowskiego z Czacza w kościele św. Marcina w Poznaniu dnia 2 maja 1901 roku przez...*, Poznań 1901.

(1894r.), *Unia Brzeska* (1896r.). W tym samym roku Akademia Umiejętności w Krakowie wydała w języku francuskim pracę pt.: *O stanowisku księcia Ostrogskiego wobec Unii Brzeskiej.*

Tematyka unijna była obecna w polskim życiu duchowym, w polskiej publicystyce, zwłaszcza w tej, która dotyczyła problematyki religijnej, a to za sprawą brutalnej likwidacji unii w zaborze rosyjskim. Władze rosyjskie uważały unitów za obcy twór w łonie imperium, za odszczepieńców najbardziej podatnych na polonizację. Cerkiew prawosławna, zawsze związana z caratem, traktowała działalność kościoła unickiego jako akcję misyjną kościoła katolickiego na terenach, które patriarchat moskiewski uważał za swój wyłączny „obszar kanoniczny". Spowodowało to represje w stosunku do unitów i akcje „zjednoczeniowe".

Sprawa ta budziła zrozumiałe zainteresowanie zarówno Rzymu, jak kościoła polskiego , oraz polskich elit politycznych, z których tylko emigracyjne posiadały większą swobodę wypowiedzi. Wielką rolę w kształtowaniu wizerunku unii i unitów w Rosji spełniali księża ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. Nadali oni określoną interpretację tematyce unijnej, a za sprawą swoich „członków krajowych" działających w Poznaniu wywarli wpływ na młodego Likowskiego. Współpraca z ojcem Theinerem[8], możliwość pracy w rzymskich archiwach, tajna działalność w służbie Stolicy Apostolskiej ukazały zmartwychwstańcom, jak nikła była wiedza Polaków o sprawach unii[9]. Postanowili więc, za pomocą wydawnictw katolickich, pogłębiać wiedzę polskich czytelników o prześladowanej unii. Nie było też przypadkiem, że publikowali poświęcone tej tematyce prace polskich historyków, czego przykładem jest ogłoszenie na łamach „Przeglądu Poznańskiego" „Szkicu dziejów Kościoła ruskiego" pióra Juliana Bartoszewicza[10]. Dzięki dużej ilości korespondentów posiadali najnowsze informacje z terenów zaboru rosyjskiego. Ogłaszali wykazy źródeł do historii grekokatolików, poszukiwali badaczy, którzy — dysponując odpowiednim do tego warsztatem — mogliby krytycznie zestawić i opracować zebrany przez zmartwychwstańców materiał informacyjny. Oczywiście najlepszymi kandydatami do tej pracy byli ludzie blisko z nimi związani, najlepiej duchowni, przesyceni ideami ultramontanizmu, potrafiący łatwo władać piórem i pochodzący z Poznańskiego, gdyż temat ten nie wydawał się groźny dla władz pruskich[11]. Dlatego też zwrócili uwagę na młodego wykładowcę katedry historii Kościoła — Edwarda Likowskiego. Do zainteresowania się tematyką unijną namawiał go kardynał Ledóchowski, zaś Jan Koźmian oddał mu do dyspozycji

---

[8] Augustyn Theiner (1804 – 1874), studiował prawo we Wrocławiu i Halle. Wstąpił do zakonu oratorianów. W 1850 został archiwariuszem w Watykanie, a od 1855 prefektem archiwum watykańskiego. Opracował m.in.: *Monumenta vetera Poloniae et Lithuaniae historiam illustrantia*, t. 4, Rzym 1860 – 1865; *Monumenta vetera Slavorum historiam illustrantia*, Rzym 1861; *Clementis XIV epistolae et brevia*, Paryż 1852. Por.: M.B., *Theiner Augystyn*, [w:] *Powszechna encyklopedia kościelna*, pod red. J. i R. Architowskich, t. XXXVII – XXXVIII, Warszawa 1913.

[9] Zwykła, prosta kobieta, jaką była Makryna Mieczysławska, przez długi czas potrafiła oszukiwać nawet takich znawców problematyki unii, jak zmartwychwstańcy. Por. J. Urban, *Makryna Mieczysławska w świetle prawdy*, Kraków 1923. Wpływ „Makryny" na zmartwychwstańców, por.: K. Rutkowski, *Stos dla Adama albo kacerze i kapłani: studium w czternastu odsłonach o sporze zmartwychwstańców z towiańczykami*, Warszawa 1994, s. 185 – 187.

[10] W późniejszym okresie praca została wydana także w formie książki: J. Bartoszewicz, *Szkic dziejów Kościoła ruskiego w Polsce*, Kraków 1882.

[11] Szeląg, *Literatura zabroniona 1832 – 1862: zjawisko — rynek — rozpowszechnianie*, Kielce 1989, s. 26 – 29, 122 – 127.

swoją bibliotekę, zawierającą jedyny kompletny zbiór XVIII-wiecznej literatury polemicznej dotyczącej unii.

Sprawą najważniejszą dla środowisk katolickich była próba podjęcia polemiki z carsko-cerkiewną historiografią, która przedstawiała jednowymiarowy, negatywny wizerunek unii, ukazując ją jako jaskrawy przejaw odwiecznego, idącego z Zachodu zagrożenia. Na niebezpieczeństwo narażone zostały wartości uznane przez ludność ruską za najważniejsze, m.in.: przywiązanie do Cerkwi prawosławnej, a szerzej do jej kulturowej grecko-bizantyjskiej odrębności. Unia została ludności ruskiej narzucona w rezultacie polsko-jezuickiej intrygi, zawiązanej w interesie Rzymu i szlacheckiej Rzeczypospolitej. Późniejsze krwawe dzieje wschodnich terenów Rzeczypospolitej tłumaczone były chęcią walki o utrzymanie cerkwi przez naród ruski. Dla rosyjskiej historiografii tego okresu walka ta prowadzona o wolność polityczną, w obronie życia, egzystencji i ludzkich praw, doprowadziła — jak dowodzono — do sytuacji, w której Rosja jako „Boża wybranka" miała moralny obowiązek przyjść temu ludowi z pomocą i historyczne prawo do zajęcia jego ziem, co w konsekwencji doprowadziło do upadku Rzeczypospolitej.

Środowiska ultramontańskie nie zawsze też skłonne były aprobować oceny unii dokonywane przez krajowych i emigracyjnych autorów polskich. Wielu z nich pisało o unitach tak, jak wymagały od nich związane z nimi środowiska polityczne[12]. I chociaż często podawali opisy najstraszniejszych cierpień unitów, to nie o takie prace zabiegali polscy ultramontanie. Oczywiście miały one ukazywać okrucieństwo carskiego nawracania, bezbożność apostazji unickich biskupów, ale także w sposób naukowy polemizować z dziełami rosyjskich i ukraińskich — prawosławnych historyków. Zwalczać pogląd, że sprawy unijne są wewnętrzną sprawą Rosji. Zrozumiałe jest, że polscy ultramontanie w kraju i na emigracji musieli podjąć polemikę nie tylko z rosyjskimi, ale także z polskimi historykami. Te przekonania przekazali także Likowskiemu.

Już podczas pracy w seminarium duchownym dostrzegł on, że problematyka dziejów kościołów wschodnich jest nader mało znana polskim autorom. Jak pisał w swojej pierwszej pracy: „(...) nikt u nas dotąd nie zajął się naukowym opracowaniem dziejów Unii, i że zmuszeni jesteśmy czerpać o niej wiadomości nasze z dzieł zagranicznych"[13], a w seminariach — podczas wykładów dla polskiej młodzieży — profesorowie niemieccy unikali tego tematu. Uważał także, że historycy polscy niczego nowego w tej sprawie nie powiedzieli. Jak pisał: „Śp. Julian Bartoszewicz uczynił wprawdzie jakiś początek w tej mierze, (...) atoli nie tylko nie ukończył on swej pracy, zamykając ją na pierwszym rozbiorze Polski, lecz nadto czas przed soborem florenckim zbył za pobieżnie i nie ustrzegł się ze wszystkim stronniczości"[14].

Jako pierwszy podjął w seminarium w Poznaniu wykłady i badania z tego zakresu. Jego wykłady cieszyły się dużym zainteresowaniem wśród młodych kleryków. Dla wielu z nich stały się inspiracją do późniejszych prac badawczych. Przy współudziale Likowskiego założyli oni w 1866 r. towarzystwo im. św. Stanisława Kostki, którego członkowie zobowiązani byli czytać swoje prace na posiedzeniach. Na jednym z nich

---

[12] Por.: A. Stępnik, *Ukraina i stosunki polsko-ukraińskie w syntezach i podręcznikach dziejów ojczystych okresu porozbiorowego 1795 – 1918*, Lublin 1998, s. 49 – 51, 105 – 108, 179 – 182, 257 – 261.

[13] E. Likowski, *Historia Unii Kościoła Ruskiego z Kościołem Rzymskim*, Poznań 1875, s. III.

[14] Ibidem, s. III.

efekty swoich badań na temat unii wygłaszał, późniejszy wybitny badacz, Władysław Chotkowski[15].

Ksiądz Likowski w publicznych odczytach wygłaszanych w Towarzystwie Pań św. Wincentego à Paulo w Poznaniu przedstawił chronologiczny zarys dziejów Kościoła unickiego od chwili jego powstania aż do czasów mu współczesnych (1874 r.). Dla poszukiwania źródeł często podróżował, a wiele materiałów wypożyczono mu z Biblioteki Kórnickiej. Wykłady, jakie prowadził przez szereg lat, aż do zamknięcia seminarium przez rząd pruski w 1873 r., oraz liczne publiczne odczyty stały się podstawą jego pierwszej naukowej pracy na temat unii. W przekonaniu historyka praca wydana w 1875 roku pod tytułem *Historia Unii Kościoła Ruskiego z Kościołem Rzymskim* miała służyć jako podręcznik dla Polaków kształcących się w seminariach duchownych.

V.

Głównym zadaniem Likowskiego stała się naukowa polemika z pojmowaniem kościoła unickiego przez rosyjską historiografię rządową i cerkiewną, jako środka ekspansji papieskiego Rzymu i szlacheckiej Rzeczypospolitej na terytoriach zamieszkałych przez zawsze związaną z kulturą wschodnią ludność ruską.

Zdaniem historyka prześladowanie unii na Rusi przez Moskwę odbywało się „w imię dwóch fałszów historycznych", po pierwsze „Rusini i Moskale jednej są narodowości", po drugie „że Ruś od przyjęcia chrześcijaństwa przez długie wieki na równi z Moskwą w unii z Rzymem nie była, że dopiero Polacy podstępem i gwałtem w celach politycznych w późniejszych czasach do unii ją zmusili: że zatem obecnie dokonywa się prosta restytucya krzywdy schizmie przez Polskę kiedyś wyrządzonej, a Rusinom podaje się sposobność powrotu do wiary ojców"[16].

Idąc za poglądami Franciszka Henryka Duchińskiego — uważał, „że Rusini i Moskale nie są jednym narodem"[17]. i dowodził, że „Moskale zaś czyli Rosjanie, jak się teraz dla omylenia świata zowią, to szczep Fińsko-Uralsko- mongolski, nie mający pod względem pochodzenia, rodu i ducha nic wspólnego ze szczepami Słowiańskimi, a w szczególności ze szczepem Ruskim"[18]. Tak więc Rosjanie (Moskale) i Rusini, jak dowodził autor, nie

---

[15] K.R. Prokop, *Ksiądz Władysław Chotkowski jako badacz dziejów kościoła unickiego,* [w:] *Unia Brzeska, Przeszłość i teraźniejszość 1596 – 1996,* Kraków 1998, s. 207 – 209; Władysław Longin Chotkowski (1843 – 1926) był księdzem katolickim zajmującym się historią kościoła. Studiował filozofię i teologię w Poznaniu, Gnieźnie i w Monasterze (doktorat teologii 1882) oraz w Rzymie. Od 1882 r. był profesorem zwyczajnym historii Kościoła na UJ, a w latach 1891 – 92 rektorem. Zajmował się badaniem dziejów reformacji, stosunków kościelnych w Galicji oraz historią kościoła unickiego (Dzieje zjednoczenia św. Unii na Białorusi i Litwie w świetle pamiętników Siemaszki, 1898).

[16] E. Likowski, *Historia...,* s. 1.

[17] A.F. Grabski, *Historiografia i polityka. Dzieje konkursu historycznego im. Juliana Ursyna Niemcewicza 1867 – 1922,* Warszawa 1979, s. 35; Franciszek Henryk Duchiński (1816 – 1893) był historykiem i etnografem. Związany z Hotelem Lambert współredagował pismo „Trzeci Maj". Był pierwszym polskim przedstawicielem kierunku rasowo-antropologicznego, przyjmującym teorię nierówności ras J.A. Gobineau. W dziele *Zasady dziejów Polski i innych narodów słowiańskich,* cz. 1 – 3, Paryż 1858 – 61, głosił m.in. tezę jakoby Rosjanie nie byli ludem słowiańskim (indoeuropejskim), lecz turańskim (mongolskim). Por.: A.F. Grabski, *Na manowcach myśli historycznej. Historiografia Franciszka H. Duchińskiego,* [w:] tenże, *Perspektywy przeszłości: studia historiograficzne,* Lublin 1983, s. 221 – 279.

[18] E. Likowski, *Historia...,* s. 1 – 2.

mięli być jednym narodem, a podobieństwa językowe tłumaczył zapożyczeniami słownictwa przez Moskali od słowiańskich (swojskich) Rusinów. Zgadzając się z poglądami Duchińskiego, autor podkreślał, że dopiero „(...) Katarzyna II urzędowo przezwała Moskwę Rosją (...)", dlatego też — dowodził — upada pierwszy pretekst Moskwy „(...) którymby chciała osłonić zlanie Rusi ze sobą w jedną całość jak pod względem politycznym tak pod względem religijnym"[19].

Następnie, idąc głównie za Ignacym Stebelskim[20], Likowski pisał, że „jakkolwiek Kościół ruski, wyszedłszy z Kościoła carogrodzkiego"[21] podlegał hierarchicznie władzy Konstantynopola, to jednak w XI w. wciąż jeszcze zachowywał jedność z Rzymem. Dopiero pod koniec tego wieku zawiązuje się nieprzerwany związek metropolii ruskiej „z patriarchatem carogrodzkim jakkolwiek tajnym nie było na Rusi odszczepieństwo patriarchy carogrodzkiego od Rzymu"[22].

Odszczepieństwo Rusi od Rzymu tłumaczył poznański uczony zaślepieniem wyższego duchowieństwa, którego przedstawiciele: „(...) sądzili może, że jak dawniejsze kilkakrotnie nieporozumienie między Carogrodem a Rzymem po kilku lub kilkunastu latach skończyły się pojednaniem powaśnionych, tak i tą razą będzie, i nie mniemali, aby ta chwilowa niezgoda jakie złe skutki dla jedności wiary przynieść mogła, a mianowicie, aby się mogła w stałą schizmę zmienić"[23]. Inaczej było z prawosławiem moskiewskim. Autor uważał, że metropolici moskiewscy nie żywili przyjaznych uczuć względem Kościoła zachodniego, a w szczególności nie byli zadowoleni z unii florenckiej. „Byli oni prostym narzędziem w ręku carów, właściwych zwierzchników cerkwi moskiewskiej (...), a w interesie politycznym carów leżało, unii w krajach swoich niedopuszczać"[24].

Oczywiście najważniejsza w pracy badacza stawała się kwestia ustanowienia unii. Historiografia rosyjska skłonna była uważać ją za intrygę królów polskich (Stefana Batorego i Zygmunta III) wespół z Rzymem, jako rezultat przebiegłych knowań polskich jezuitów, z pewnymi — oczywiście błędnymi — koncepcjami polskiej polityki państwowej. W świetle tychże tez unici jawili się przede wszystkim jako obałamucona przez paru ambitnych hierarchów ofiara gry obcych sił.

Szczególnie szkodliwa okazała się też polityka tych polskich władców, którzy nie byli zainteresowani krzewieniem unijnych idei. Uważał on, że Zygmunt I czy Zygmunt August „obojętnie patrzyli się na wzmagającą się schizmę na Rusi"[25]. Podkreślał, że wiele złego uczyniły na Rusi idee reformacyjne — „herezje Lutra, Kalwina, Socyna mające w Polsce i na Litwie od samego początku mnogich zwolenników". A dopiero za rządów Stefana Batorego i Zygmunta III Kościół katolicki w Polsce zaczął się odradzać i wzmacniać. Coraz częściej następował powrót rodzin magnackich, które za Zygmunta Augusta znalazły się

---

[19] Ibidem, s. 5.

[20] Ignacy Stebelski zmarły w 1808 roku należał do zakonu bazylianów. Był autorem historyczno-hagiograficznego dzieła *Dwa wielkie światła na horyzoncie połockim [...] żywoty świętych panien i matek Eufrozyny i Parascewji* (Wilno 1781 – 1783). Zajmował się historią swojego zakonu i kościoła unickiego, m.in. podał bibliografię unijną, chronologię wydarzeń, genealogię książąt Ostrogskich, katalog arcybiskupów i biskupów unickich, spis kongregacji bazyliańskich, dzieje Jozafata Kuncewicza. Por.: M. Nowodworski, *Encyklopedia kościelna*, t. XXVI, Warszawa 1903, s. 519 – 520.

[21] Likowski, Historia..., s. 15.

[22] Ibidem, s. 21.

[23] Ibidem, s. 21 – 22.

[24] Ibidem, s. 45.

[25] Ibidem, s. 56.

pod wpływem idei reformacyjnych, na łono Kościoła katolickiego. Poznański duchowny zauważył, że także „kościół ruski, pobudzony przykładem siostrzycy, pomyślał o powstaniu z upadku”.[26]

Jego zdaniem, pierwsze próby naprawy wyszły z instytucji „na oko niepozornych”, to jest z bractw kościelnych. Z czasem skupiło się w nich całe życie religijne, pozwalając przygotować Kościół na Rusi do powrotu do unii. Biskupi ruscy jednomyślnie postanowili wznowić unię florencką, złączyć się z kościołem rzymskim, wypowiedzieć posłuszeństwo patriarsze carogrodzkiemu. Autor polemizował z tymi historykami, którzy wespół z pisarzami schizmatyckimi utrzymywali, że unia brzeska była dziełem fanatyzmu Zygmunta III oraz intryg jezuitów. Dowodził, że pierwszy „popęd do unii” wyszedł ze strony samego Kościoła ruskiego, od jego episkopatu i znakomitszych osób świeckich. Pisał, że: „Kto bezstronnie śledzi przebieg wypadków poprzedzających unię brzeską, ten nie może dojść do innego przekonania, jak że ona najzupełniej własnych ziemi ruskiej dzieci była dziełem i zasługą. Intrygi i nieuczciwość po innej znajdowały się stronie: po stronie Greka, przybłędy znanego nam już Nicefora, po stronie obałamuconego przezeń księcia Konstantego Ostrogskiego i tych wszystkich, co bądź pod wpływem rzeczonego Greka bądź pod wpływem księcia w oporze przeciw unii brzeskiej stanęli”[27].

W swoim dziele przyczynę powstań kozackich, które wstrząsnęły XVII-wieczną Rzeczypospolitą, badacz dostrzegał tylko w „poduszczaniu Moskwy schizmatyckiej”. Pisał: „Przypisywanie więc wojen kozackich z Polską przez niektórych naszych historyków prześladowaniu schizmy przez Polskę i przez unitów dowodzi albo niedostatecznej znajomości rzeczy, albo zaślepienia piszących. Schizmatycy, wedle słusznej uwagi ś[w]. Józefata w liście do kanclerza Lwa Sapiechy, bili unitów a krzyczeli że są bici, ażeby tym sposobem swoje gwałty na unitach spełniane udać za niewinną obronę niesłusznie napadniętych. Podobnie czynili kozacy i dziwnie im się ta taktyka udawała”[28].

Poznański uczony, dostrzegając rozkład dawnej Rzeczypospolitej, nie krytykował jej szlacheckiego ustroju, a winę za powolny rozpad starał się przerzucać na jednostki, których egoizm i prywata zatriumfowały nad interesem państwa i pogrążyły je w upadku. Podobnie jak w pracach innych badaczy zainteresowanych tą problematyką, autor wiele miejsca poświęcił dziejom prześladowanych kapłanów unickich. Dowodził, że ich męczeńska śmierć wywarła zbawienny wpływ na unię: „Wielu zatwardziałych przedtem schizmatyków przemieniła się przy męczeńskich zwłokach ś[w]. Józafata w gorliwych unitów, tak że teraz na Białej Rusi unia zwyciężyła schizmę”[29].

Historyk barwnie opisał wydarzenia w Dziernowicach, Drelowie i Pratulinie. Część dzieła Likowskiego dotycząca dziejów unii w XIX w. jawi się czytelnikowi jako kronikarskie przedstawienie prześladowań bezbronnych unitów i niczym nie odbiega od dzieła Bartoszewicza czy wielu późniejszych publikacji drukowanych w okresie przełomu wieków XIX i XX. Rozpatrywały one los unitów w kategoriach biernego „cierpiętnictwa”, uprawiały kult martyrologii, za pomocą nacechowanego emocjonalnie słownictwa, porównywały położenie unitów do sytuacji pierwszych chrześcijan. Franciszek Ziejka porównywał je do dzieł hagiograficznych. Hagiograf jednak — zdaniem autora — dbał zaw-

---

26 Ibidem, s. 56.
27 Ibidem, s. 71.
28 Ibidem, s. 98.
29 Ibidem, s. 96.

sze o to, aby spisywany przez niego żywot zawierał obok opisu życia (vita) rys męczeństwa (passio) i cudów (miracula). W tym wypadku realizowano tylko dwie pierwsze części. Opisywano życie i męczeństwo unitów wskazując, że ich cierpienia przyniosą kiedyś owoc — wolność religijną[30].

Było charakterystyczne, że Likowski dotknął także w swej pracy sprawy Makryny Mieczysławskiej, pisał: „Moskwa bowiem starannie wszystkie okrucieństwa swoje przed Europą ukrywała i starała się nawet opowiadaniu Makryny Mieczysławskiej kłam zadać! Intryga moskiewska nie wstrząsła zaufania Ojca Ś[w]. Grzegorza XVI w prawdziwość słów matki Makryny; dał jej do użytku jeden z klasztorów rzymskich i pozwolił życie zakonne podług reguły Ś[w]. Bazylego w nim urządzić"[31].

Nie wiadomo, czy znał prawdę, czy zmartwychwstańcy informowali go o swoich podejrzeniach. Był otoczony ludźmi znającymi Makrynę, takimi jak choćby jego zwierzchnik arcybiskup Ledóchowski, który podczas pobytu w Rzymie zachwycił się świętością Matki Makryny, i był jej wdzięczny za cudowne ocalenie życia.

VI.

Przymuszone przejście chełmskiej diecezji unickiej na prawosławie (1875r.) odbiło się głośnym, nieżyczliwym dla caratu echem na całym świecie. Polskie kręgi kościelne w porozumieniu z kurią rzymską usiłowały mu przeciwdziałać i zainteresować tym wydarzeniem polskich historyków.

3 maja 1875 r. na publicznym posiedzeniu Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu ogłoszono konkurs na temat unii kościelnej, która była — jak zauważono — „największej doniosłości faktem w historii naszej"[32].

Oczywiście najlepszym kandydatem do napisania pracy konkursowej był Walerian Kalinka. W tej sprawie zwróciła się do niego z prośbą paryska Biblioteka Polska. Autor w tym czasie był zajęty pisaniem *Sejmu Czteroletniego* i biografii Długosza. Nie pozostał jednak obojętny wobec tematu, który — zinterpretowany zgodnie ze spojrzeniem krakowskiej szkoły historycznej — mógł w istotny sposób wzbogacić głoszone przez nią koncepcje. Odwołanie się do historii unii pozwalało dostatecznie jasno uzmysłowić rolę zaniedbań i „win naszych" w upadku Rzeczypospolitej.

Kalinka uważał, że najbardziej kompetentnym autorem oczekiwanej pracy konkursowej może być Likowski, który posiadał potrzebny do jej wykonania warsztat.

Nie wiadomo dokładnie, w jaki sposób Kalinka zdołał zainteresować konkursem poznańskiego uczonego. „Historia" musiała spotkać się z jego krytycznym stosunkiem, mimo tego iż autor napisał swą książkę w zgodzie z oficjalnymi poglądami hierarchii kościelnej. W dziele naszego historyka nie było poszukiwań przyczyn upadku unii po stronie polskiej[33].

---

30 F. Ziejka, *„Czytania podlaskie". Unia i unici w piśmiennictwie polskim na przełomie XIX–XX w.*, [w:] *Unia Brzeska — geneza, dzieje i konsekwencje w kulturze narodów słowiańskich*, pod red. R. Łużnego, F. Ziejki i A. Kępińskiego, Kraków 1994, s. 236.

31 Likowski, *Historia...*, s. 186.

32 A.F. Grabski, *Historiografia i polityka — dzieje konkursu historycznego im. Juliana Ursyna Niemcewicza. 1867–1922*, Warszawa 1979, s. 150.

33 Ibidem, s. 154.

Kalinka, przesyłając Likowskiemu potrzebne materiały, a w Krakowie pracując z nim przy okrągłym stole, niepokoił się, czy ów w pełni rozumiał jego sugestie, czy przedstawił obraz unii tak, jak najchętniej widziałoby go związane z nim środowisko. Jednak osobiste zainteresowanie i bogata korespondencja Kalinki z Likowskim przyczyniła się do tego, że temat unii został przedstawiony w pracy poznańskiego badacza zgodnie z oczekiwaniami Towarzystwa. Twórcy konkursu zauważyli, że autor nie poszukiwał już przyczyn niepowodzeń unii jedynie w czynnikach zewnętrznych, w polityce prawosławnej Moskwy, ale wyruszył na poszukiwanie przyczyn wewnętrznych, które „zewnętrzne dzieło zniszczenia ułatwiły". Z aprobatą spotkał się „duch prawdziwie kościelny", „bezstronność i spokój" rozważań autora. Bardzo zadowolony z wyniku konkursu był Walerian Kalinka, dlatego też Rada pierwszą nagrodę i 1800 franków przyznała Likowskiemu[34].

VII.

Dzieło to ukazało się drukiem w Poznaniu w 1880 r. pod tytułem: *Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku, uważane głównie ze względu na przyczyny jego upadku*, jako — „praca konkursowa, uwieńczona przez Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu". Zostało wydane także w tłumaczeniu niemieckim pod tytułem: *Geschichte des allmaligen erfalls der unirten ruthenischen Kirche*, Posen 1885.

Spotkało się ono z szerokim i życzliwym dla autora przyjęciem nie tylko wśród zawodowych historyków, ale także wśród ogółu publicystów polskich. Ukazały się bardzo pochlebne recenzje w „Czasie" i „Kurierze Poznańskim"[35], obie napisane przez jezuickiego historyka księdza Stanisława Załęskiego[36]. Pisał on: „W ocenianiu dzieł tego rodzaju, jak książka X. Prałata Likowskiego, napisanie krytyki przedstawia niemal tyle trudności, jak jej ułożenie. Na każdej bowiem karcie spotkasz się z tuzinem wypadków i sądów, które krytyka sprawdzić i pilnie rozebrać musi, zanim wyda o nich swe zdanie. Treściwość ta objawiająca się bogactwem rzeczy a prostotą stylu, jest bez wątpienia najpiękniejszą zaletą, zwłaszcza w tej dobie, gdzie nie rzadko zabierają się do autorstwa ludzie, którymby pióro na książkę zamienić, pierw uczyć się i douczać a potem pisać należało. Ale jakże trudno zdać sprawę z tak bogatego i tak wprawną ręką obrobionego materiału".

Załęski bardzo przychylnie wypowiadał się o dziele Likowskiego, chociaż uważał, że „autor trzyma się w swym opowiadaniu metody analitycznej, a nam by się tu wydała stosowniej użytą metoda syntetyczna", a w drugiej części książki „[z]stąpił z piedestału historyka do skromnej roli sumiennego, a krytycznego kronikarza, traktuje bowiem dzieje Unii w odosobnieniu i oderwaniu ich od spraw katolickiego kościoła w Rosyi i ogólnej polityki rosyjskich carów Pawła i Aleksandra, która w epoce powszechnych zaburzeń na zachodzie Europy kazała im stanąć po stronie Stolicy św. katolicyzmu i przywrócić hierarchię Kościoła katolickiego w cesarstwie obaloną przez Katarzynę II". Krytyk zauważył, że styl Likowskiego jest staranny i poprawny, ale: „nieco ciężki, a miejscami trąci germanizmami".

---

[34] Ibidem, s. 170.

[35] S. Załęski, E. Likowski, *Dzieje...*, „Czas" 1880, nr 102, s. 1 – 2; nr 103, s. 1 – 2; nr 104, s. 1 – 2.

[36] Stanisław Załęski (1843 – 1908) był członkiem, a jednocześnie historykiem zakonu jezuitów. Do jego prac należą *Czy jezuici zgubili Polskę* (1872), *Historia zniesienia zakonu jezuitów i jego zachowania na Białej Rusi* (cz. 1 – 2 1874 – 75). Wyniki swoich badań zawarł w syntezie *Jezuici w Polsce* (t. 1 – 5 1900 – 06). Por.: M. Nowodworski, *Encyklopedia kościelna*, t. XXXIII, Włocławek 1933, s. 9 – 12.

W przypisie zaś dodał: „Tytuł brzmi: *Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku uważane głównie ze względu na przyczyny jego upadku.* To przecie nie po polsku; można natomiast powiedzieć: Z uwzględnieniem przyczyn jego upadku".

W tym samym roku Załęski napisał obszerniejszą recenzję, która została wydana w formie broszury.(S. Załęski, *Kilka uwag nad dziełem ks. Prałata Likowskiego „Dzieje kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku"*, Poznań 1880).

VIII.

Tłumacząc swoje zainteresowanie unią, Likowski pisał:

„(...) wobec zupełnego zniesienia Unii pod rządem rosyjskim a zwłaszcza wobec świeżo tamże pogrzebanej ostatniej diecezji unickiej tj. diecezji chełmskiej przystoi przede wszystkim nam Polakom, których tyle bliskich stosunków z Kościołem unickim łączyło, i którym niejeden na sumieniu grzech ciąży, bliżej rozpatrzyć w przyczynach jej upadku, nie tylko dla tego aby wzbudzić dla niej w szerszych interes i współczucie serdeczne, lecz aby zostawić dla przyszłych pokoleń pouczającą przestrogę"[37].

Historyk rozpoczął swoje rozważania od przedstawienia stanu Kościoła unickiego w Rzeczypospolitej pod koniec XVII w., kiedy Kościół unicki był najsilniejszy. Ukazał uporczywe zabiegi „rządu rosyjskiego, w celu podkopania zrazu, a później zupełnego wytępienia Unii, dając obraz ciągłego, nieprzerwanego od początku XVIII w. aż do dni naszych szturmu do szańców, w którym nieprzyjaciel wszelką posługuje się bronią od przebiegłości, podstępów i fałszu do grozy i okrucieństwa"[38].

„Jakimże sposobem półtora wieku wystarczyć mogło na zniszczenia prawie wszystkiego. Cóż sprawiło, że ci Unici, którymi ciesząc się papież Urban VIII wołał: «O moi Rusini, przez was ja wschód spodziewam się nawrócić (O mei Rutheni! Per vos Orientem me conversurum spero)», nie tylko wschodu nie nawrócił, ale sami jeszcze kościoła odbiegli"[39]. Autor postawił sobie za zadanie wszechstronne wytłumaczenie przyczyn tego zjawiska.

Pisał: „Ktokolwiek dotąd po stronie katolickiej tego przedmiotu dotykał, zwykł był jedyną przyczynę upadku Unii upatrywać i wskazywać w strasznem, systematycznem prześladowaniu schizmatyckiej Moskwy"[40]. Cytat ten wskazuje na pewną ewolucję poglądów autora. Przecież w jego *Historii* upadek unii związany był z prześladowaniami jej przez schizmatycką Rosję. Jednak już następny cytat pozwala nam wyjaśnić tę zmianę wpływami idei Kalinki na poglądy autora: „Lecz nieco głębsze zastanowienie się nad przedmiotem (...) nie pozwalają zaspokoić się tą jedną przyczyną upadku kościoła tyle kiedyś obiecującego (...). Nie zapoznajemy bynajmniej donośności intryg schizmatyckich moskiewskich (...) ale sam podstęp i przemoc zewnętrzna nie były wystarczającymi czynnikami do zdławienia Unii. Obok przyczyn zewnętrznych trzeba nam odszukać przyczyny wewnętrzne, które zewnętrznym dzieło zniszczenia ułatwiły, i jeżeli nie więcej to pewno nie mniej od tamtych na upadek Unii wpłynęły"[41].

---

37 E. Likowski, *Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku uważane głównie ze względu na przyczyny jego upadku*, Poznań 1880, s. III.

38 Ibidem, s. 7.

39 Ibidem, s. 6.

40 Ibidem, s. 6.

41 Ibidem, s. 7.

Jakże bliski jest ten cytat słowom Kalinki, że „nieszczęścia nasze zasłużoną są przez naród pokutą" i Józefa Szujskiego — „upadek Polski sprowadziła nasza kilkuwiekowa wina". Dlatego też autor w następnych rozdziałach swego dzieła starał się być zgodny z wyżej wymienionymi poglądami twórców krakowskiej szkoły historycznej, a w historii unii znaleźć jak najwięcej faktów je potwierdzających.

Zdaniem Likowskiego niedostatkiem Kościoła unickiego był słaby poziom wykształcenia duchowieństwa, a odpowiedzialnością za ten stan rzeczy obarczył episkopat ruski, bazylianów i rząd polski[42]. Wobec braku seminariów i szkół dla duchowieństwa, młodzież ukraińska musiała kształcić się w szkołach prawosławnych w Kijowie, Perejeslawiu na Wołoszczyźnie i w Mołdawii i „uczyła się tam nie tylko czytać, ale katechizmu schizmatyckiego i obrzędów cerkiewnych". Po powrocie do ojczyzny młodzi ludzie mieli być wyświęcani przez unickich biskupów. Dlatego — zauważał historyk — „Jakże się dziwić, że takie duchowieństwo w pierwszej próbie, jaka je spotkała, stawało się zdrajcą swej cerkwi i ludu sobie powierzonego i byle chleba nie stracić, do schizmy apostazowało!"[43].

Jego zdaniem — razem z biskupami unickimi zawinili także bazylianie, którzy mieli rozmyślnie zaniedbywać wykształcenie duchowieństwa świeckiego, aby utrzymać w swym ręku wszystkie ważniejsze urzędy duchowne. Ta wyższość zakonu nad klerem świeckim uczyniła go z czasem ambitnym, chciwym, żądnym dostojeństw, krzywdy i poniżenia duchowieństwa świeckiego. Niechęć i nieufność tego duchowieństwa do bazylianów potęgowało przyjmowanie do zakonu „łacinników", którzy wkrótce stanowili połowę jego stanu. Rosja, która świadoma była owych naprężeń, „wichrzyć mogła na korzyść swoją w tej mętnej wodzie, osobliwie gdyż już nikt żadnej przeszkody stawiać jej nie mógł po zaborze całej Litwy i Rusi, czyli po upadku Polski"[44].

Niemałą część winy za upadek unii ponosili także — zdaniem naszego historyka — rząd polski i społeczeństwo polskie. Autor wskazywał, że możniejsza szlachta opuściła Kościół unicki, przechodząc na obrządek łaciński, co tłumaczył jego atrakcyjnością, wobec „ciemnoty i ubóstwa" kleru unickiego. Dowodził: „Twierdzenie pisarzy moskiewskich i świętojurców galicyjskich, jakoby szlachta ruska dla tego właśnie była odstąpiła swego narodowego obrządku, iż jej ten obrządek był przeszkodą do wyższych w Rzeczypospolitej godności i urzędów, nie ma historycznej podstawy (...) sprzykrzyło się szlachcie ruskiej niesłychane gburowactwo i nieoświecenie ruskiego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, (...) a nęcił ją ku sobie Kościół łaciński okazałością nabożeństw i mnogością środków, nieznanych Kościołowi wschodniemu, budzących i podnoszących uczucie religijne; więc cóż dziwnego, że jedna szlachecka rodzina za drugą cerkiew swą opuszczała i do Kościoła łacińskiego przechodziła"[45].

Dla obrządku unickiego proces ten okazał się prawdziwą klęską. Sam obrządek zaczął być w szlacheckiej Rzeczypospolitej uważany za niższy od łacińskiego, nazywany wiarą gminu, wiarą chłopów. Historyk pisał, że wbrew gwarancji równouprawnienia z duchowieństwem łacińskim spadały na duchowieństwo unickie zaledwie „okruchy praw i przywilejów, jakich duchowieństwo łacińskie używało"[46]. Znacznie przyczyniło się do tego du-

---

42 Ibidem, s. 224.
43 Ibidem, s. 226.
44 Ibidem, s. 229.
45 Ibidem, s. 231 - 232.
46 Ibidem, s. 233.

chowieństwo łacińskie. Opór episkopatu polskiego sprawił, że biskupi uniccy nie weszli do senatu, chociaż episkopat ruski kilkakrotnie o to prawo się upominał. Tłumacząc taki stan rzeczy, Likowski twierdził: „ to że historycy nasi rozmaitych szukają powodów, ażeby ową odmowę wytłumaczyć, dowodzi, że żadnego dostatecznego powodu nie miano i że głównym powodem była niechęć i uprzedzenie biskupów łacińskich do ruskich"[47].

W jeszcze gorszej sytuacji, zdaniem naszego autora, znajdowało się niższe duchowieństwo unickie. Wskazywał, że często obarczony rodziną duchowny nie mógł zaspokoić swoich potrzeb i musiał „wydzielony sobie kawał roli na równi z wieśniakami oprawiać, aby się z rodziną swoją biednie wyżywić"[48]. Gdzie we wsi znajdował się „arendarz Żyd, a zdarzało się to najczęściej na Ukrainie, tam paroch ruski prawdziwie utrapiony prowadził żywot"[49]. Oprócz tego, mimo przeciwnych dekretów Stolicy Apostolskiej duchowieństwo katolickie ściągało z kościołów ruskich znajdujących się w obrębie ich parafii dziesięcinę.

Poznański badacz mówił więc wyraźnie o „krzywdach", jakie spotkały duchowieństwo unickie, zarówno wyższe, nie dopuszczane do senatu, jak niższe, najgorzej uposażone, znajdujące się w prawdziwie opłakanym stanie, często upokarzane. Akcentował, że szczególnie szkodliwe dla unii było prawo z 1764 r. „O popowiczach", które synów duchownych unickich, jeśli nie weszli do stanu ojców lub nie zapisali się do cechu rzemieślniczego, „uznało za poddanych ich kolatorów". Stworzyło jednocześnie nie dającą zabliźnić się ranę, a rozżalone serca stawały się przystępniejsze na podszepty „nieprzyjaznych Polsce i Unii agentów moskiewskich i schizmatyckich"[50].

Nieporadna i grzeszna obojętność dla sprawy unickiej wynikała z niezrozumienia jej wagi dla kraju i przygotowała Rosji grunt, który „zostawszy po zaborze Polski samowładną panią ruskich dzierżaw, bezpiecznie dalej uprawiać mogła z niezawodną nadzieją, że rychlej czy później środki przez nią przeciw Unii użyte cel swój osiągną tj. Unią do grobu złożą"[51]. Społeczeństwo polskie nie może uwolnić się od winy tak smutnego końca unii. Gdyby Polska zrozumiała swoje posłannictwo względem Rusi i nie poprzestając na jej zjednoczeniu, zwracała uwagę na wychowanie duchowieństwa unickiego, a pod względem prawnym i materialnym postawiła na równi z duchowieństwem łacińskim — „byłaby ocaliła Unią i siebie". Byłaby też przez okazaną dbałość, „wdzięczną Ruś szczerze do siebie przywiązała, od oglądania się na Moskwę ją odzwyczaiła, ostatki dyzunitów ruskich do Unii przyciągła, Moskwie z góry wszelki powód odcięła do mieszania się do swych wewnętrznych spraw krajowych, byłaby jednym słowem w tak zjednoczonej z sobą Rusi przedmurze przeciw schizmatyckiej Moskwie zyskała"[52]. Nasz historyk konkludował więc: „Unia traktowana przez Polskę po macoszemu była i ze Stolicą Apostolską i z samą Polską dość luźnym połączona węzłem, w sobie dostatecznej nie miała siły, ażeby schizmę do szczętu wśród Rusinów znieść"[53].

Jak przystało na katolickiego duchownego, Likowski wyrażał w końcu nadzieję, że upadek Kościoła unickiego nie jest mimo wszystko nieodwracalny. Stwierdzał: „(...)daru

---

[47] Ibidem, s. 235.
[48] Ibidem, s. 235.
[49] Ibidem, s. 236.
[50] Ibidem, s. 236 – 238.
[51] Ibidem, s. 238.
[52] Ibidem, s. 457 – 458.
[53] Ibidem, s. 458.

proroctwa nie mamy, i wyroki Boże nam nieznane. Z dwóch jednak względów bez nadziei nie jesteśmy, i sprawy Unii na Rusi za straconą na zawsze nie mamy (...), naprzód dla tych licznych męczeńskich ofiar, jakimi tak duchowieństwo unickie, jak lud zwłaszcza w Chełmskiem w walce z ciemiężycielką Moskwą całość swej cerkwi okupić usiłowali. Ofiary te choć na razie były bez skutku, ufamy mocno, sprowadzą czasu swego zmiłowanie Boże na cały naród ruski i oswobodzą go z niewoli fałszu, którym jest schizma. Pan Bóg, jak dzieje chrześcijaństwa uczą, te tylko ludy na całe wieki w jarzmo błędu i herezji podaje, które same nikczemnie sztandaru prawdy odstępują i pod jarzmo fałszu dobrowolnie się uchylają"[54].

W dalszych swoich wywodach autor nie unikał także rozważań na temat przyszłości unii w Rosji. Pisał: „(...) ufamy w przyszłość unii w narodzie ruskim, bo nie rokujemy długiej przyszłości Rosji takiej, jaką dziś jest. Pierwszy dzień upadku Rosji absolutnej, despotycznej, ciemiężycielki wolności politycznej i religijnej będzie także pierwszym dniem odżycia unii w narodzie ruskim i owszem w samym narodzie rosyjskim"[55].

Znamienne są także dalsze wywody poznańskiego badacza. Dostrzegał możliwości zorganizowania kościoła unickiego wśród ludności rosyjskiej w razie upadku państwa carów.

„Nie zbyt także trudnym byłoby wskrzeszenie Unii na gruzach prawosławnej cerkwi wśród ludności rosyjskiej. Znaną jest skostniałość i martwota tej cerkwi, jej nieudolność wywarcia jakiegokolwiek cywilizacyjnego wpływu na społeczeństwo rosyjskie, i niewolnicza zawisłość od ramienia świeckiego. Niech to ramię, które ją trzyma, od niej się usunie, upadek jej jest nieunikniony, i zacząć się tam musi nowa dla unii era"[56].

Lecz zanim ten zwrot nastąpi: „(...) winno mianowicie duchowieństwo nasze polskie (...) niejeden z przeszłości grzech przeciw unii na sumieniu mające, uważać sobie za ś[w]. obowiązek na ten w bliższej czy dalszej przyszłości spodziewany wypadek zawczasu do misjonarskiej wśród Rusinów pracy się zaprawiać przez zapoznawanie się z językiem ruskim i religijną Rusi przeszłością"[57].

IX.

W związku ze swoimi badaniami nad problematyką unijną nasz autor zdecydował się zabrać także głos w ogólnej dyskusji toczącej się wówczas w historiografii i publicystyce polskiej, wokół przyczyn upadku dawnej Rzeczypospolitej.

Jego zdaniem, Rosja ze względu na swoją niechęć do kościoła unickiego przez cały XVIII wiek szukała sposobu osłabienia państwa polskiego. Już w 1705 r., kiedy w granice Rzeczypospolitej wkroczył ze swoim wojskiem Piotr I, nadarzyła się okazja do zniweczenia dopiero co dokonanego dzieła unijnego. Podczas działań wojennych władca Rosji zauważył, „że dyzunia w Polsce jest na wymarciu", a ostatnie prawosławne biskupstwo Mścisławskie „samo z siebie upadło dla zbyt małej liczby diecezjan". Postanowił więc „car przebiegły i myślami swoimi głębiej w przyszłość patrzący" do tego nie dopuścić. Do-

[54] Ibidem, s. 458.
[55] Ibidem, s. 458.
[56] Ibidem, s. 458.
[57] Ibidem, s. 459.

świadczenie ostatnich lat przekonało go o przychylności „żywiołów schizmatyckich w Polsce ku Rosji, i że te żywioły mogą kiedyś dla następców jego na tronie carskim bardzo być przydatnymi". Pisząc o carze zastanawiał się on:

„Kto wie, czy już wówczas nie roiły się po głowie jego plany aneksji Litwy i Ruskich prowincji do carstwa moskiewskiego. Obiera się więc protektorem schizmatyków polskich nie tylko na czas swego w Polsce pobytu, ale po ustąpieniu z jej granic"[58].

Kolejni rezydenci moskiewscy w Polsce „stali się niebawem sprężyną wszystkich intryg schizmatyków polskich, i nie tylko przyzwyczajali ich w każdej potrzebie oglądać się na Moskwę i w niej zbawienia dla siebie szukać, ale zaostrzali coraz bardziej nienawiść między nimi a Unitami, i szerzyli w zastraszający sposób propagandę schizmatycką"[59].

Groźna sytuacja powstała po wstąpieniu na tron Katarzyny II, którą prawoslawni Rusini uważali za ideał monarchini — opiekunki schizmy. Na skutek knowań prawosławnego biskupa Koniskiego caryca wzięła w „czułą opiekę władykę i jego trzodę, nie wątpiąc że ta opieka sowicie jej się opłaci, że nie tylko prawosławie, o które jej pewno najmniej chodziło, ale co ważniejsza, carat nieopłacone stąd odniesie korzyści"[60].

Idąc za rozważaniami Likowskiego, charakterystyczna staje się sprawa liberum veto. Katarzyna wiedziała dobrze, że królowi zależało na jego zniesieniu i że pragnął on na sejmie w 1766 r. znieść liberum veto przynajmniej w sprawach dotyczących wojska i skarbu oraz zastąpić je zwykłą większością głosów. Plan do osiągnięcia tego celu był zręcznie ułożony, a władczyni wtajemniczona we wszystkie zamierzenia. Jednak gdy straciła nadzieję, że wraz z ową reformą ustanowione zostanie również równouprawnienie dysydentów, kazała wywołać konfederację, a jej uczestnikom podsunąć myśl, by wezwali „opieki mocarstw ościennych, a w szczególności opieki moskiewskiej, aby za jej pomocą dojść do celu"[61].

Badacz stwierdził, iż od „zawiązania" konfederacji radomskiej do I rozbioru Rzeczypospolitej Katarzyna mści się „na własna rękę na królu i Czartoryskich" oraz wymierza sprawiedliwość swoim protegowanym. Wraz z coraz bardziej słabnącą Rzeczypospolitą rośnie w siłę wskutek przyznawanych przywilejów Kościół prawosławny.

Tak więc według poznańskiego historyka, Rosja od czasów Piotra I aż do panowania Katarzyny II powoli odzyskiwała utracone pozycje, posługując się najczęściej sprawą Kościoła unickiego do wywierania wpływu na politykę polską, przez co sprawa unitów stała się w jego dziele przyczyną rozbiorów Polski, a upadek unii — upadkiem Rzeczypospolitej.

X.

Mimo pełnienia wysokich godności kościelnych Likowski nie zaprzestał badań i działalności naukowej, a sukces utwierdził go w przekonaniu o słuszności obranej drogi. Już w maju 1880 r. uczestniczył w zjeździe historycznym w Krakowie zorganizowanym ku czci Jana Długosza. Wspólnie z Kalinką domagał się: „ zbiorowej publikacji dokumentów,

[58] Ibidem, s. 23.
[59] Ibidem, s. 24.
[60] Ibidem, s. 77.
[61] Ibidem, s. 86.

rozpraw i dziel odnoszących się do unii cerkwi ruskiej, tyle ważnej pod względem politycznym, a tak mało krytycznie badanej"[62].

Obaj historycy współpracowali ze sobą także i później. Kiedy w 1886 r. Kalinka nie mógł przyjechać do Poznania z odczytem o gen. Chłapowskim, zastąpił go nasz bohater. Jeszcze we wrześniu 1885 r. „bawiącego we Lwowie prałata zaopatrzył o. Kalinka w potrzebne informacje i materiały, których resztę przesłał mu w październiku, aby z ich pomocą mógł zainteresować i zapalić słuchaczy"[63].

Już w 1886 r. autor wydał kolejne dzieło związane tematycznie z wiarą greckokatolicką pod tytułem *Rokowania poprzedzające unię brzeską*. Krytykował w nim ostatnich Jagiellonów i Batorego za brak zainteresowania sprawami unii. Zauważył, że Zygmunt III — w późniejszym okresie najzagorzalszy zwolennik unii — podzielał zapatrywania swoich poprzedników. Świadczyło o tym zatwierdzenie jurysdykcji patriarsze konstantynopolitańskiemu w Polsce w roku 1589 i pozwolenie na działalność prawosławnych bractw we Lwowie i Wilnie[64]. Likowski twierdził, że polscy historycy „za mało albo wcale nie uwzględniają faktu wielkiej doniosłości dokonanego przez patriarchę w Moskwie (1589 r.), tj. utworzenie przez niego patriarchatu Moskiewskiego. Car Fiodor, nie szczędzący ofiar pieniężnych, aby tę godność dla metropolitów Moskwy otrzymać, nie podejmował tych ofiar tylko dla oddania splendoru metropolitom moskiewskim i dla podniesienia swej cerkwi. Takiej pobożności i gorliwości religijnej nie szukać u carów. Natomiast odgrywały niewątpliwie w zabiegach Fiodora o patriarchat w Moskwie główną rolę pobudki polityczne, a w szczególności ukryty wzgląd na Litwę i Ruś". Już sam tytuł „patriarcha włodzimierski, moskiewski wszystkiej Rusi wszystkich krajów północy", który przybrał patriarcha Job, „odsłania dostatecznie ukryte tendencje carskie"[65].

Tak więc już nie Piotr I, jak w poprzednim dziele, ale car Fiodor, posługując się sprawami wiary, staje się pomysłodawcą zaboru ziem wschodnich przez „Moskwę".

Ważne miejsce w dziele poznańskiego historyka miało określenie roli Piotra Skargi jako inicjatora unii brzeskiej.

Następną pracą związaną z tematyka unijną był *Rzut oka na wewnętrzny stan cerkwi ruskiej przed Unią Brzeską*, w którym, opierając się na źródłach archiwalnych, zbadał zagadnienia upadku Kościoła prawosławnego w XV w. Przedstawił w nim obraz organizacyjnego i duchowego rozkładu episkopatu ruskiego i niższego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, obojętny stosunek do tego kościoła patriarchów carogrodzkich oraz próby przeprowadzenia w nim reformy przez osoby świeckie i duchowieństwo (bractwa).

Pomimo braku czasu na działalność naukową, i wobec zbliżającej się trzechsetnej rocznicy unii brzeskiej, Likowski postanowił wydać kolejne dzieło dotyczące problematyki unijnej. Dzięki staraniom Ledóchowskiego, który po swoim wyjeździe z Poznańskiego został Prefektem Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, miał okazję wykorzystać materiały zgromadzone w archiwum watykańskim. Ważne pisma polemiczne dotyczące unii otrzymał z rąk hr. Zygmunta Czarneckiego, zaś wypisy sporządzone przez uczestników ekspedycji rzymskiej Akademii Umiejętności udostępnił mu Stanisław Smolka.

---

[62] J. Mrówczyński, Ksiądz Walerian Kalinka. Życie i działalność, Poznań 1973, s. 620 – 621.

[63] Ibidem, s. 554.

[64] E. Likowski, *Rokowania poprzedzające unię brzeską*, Kraków 1886, s. 15.

[65] Ibidem, s. 22.

Dzieło pod tytułem *Unia Brzeska* ukazało się w Poznaniu w 1896 r.[66] Po raz kolejny autor próbował udowodnić czytelnikom, że unia powstała dzięki staraniom Rusinów, a nie na skutek polityki jezuitów czy Zygmunta III. Tak jak w poprzednich dziełach, przyczyn unii starał się szukać „nie w zewnętrznych warunkach ówczesnego położenia zachodnioruskiej Cerkwi, nie w intrygach Jezuitów, nie w zamysłach rządu polskiego, ale wewnątrz niej samej i w zepsuciu głównych podstaw jej organizmu, w tej strasznej wewnętrznej truciźnie, która niszczyła jej organizm"[67].

Poglądy autora, jak sam o tym pisał w swojej pracy, były zbieżne z tendencjami papieża Leona XIII do zjednoczenia odszczepionych Kościołów wschodnich z Kościołem zachodnim. Tak więc zjednoczenie cerkwi ruskiej mogło się dokonać tylko za pośrednictwem cerkwi ruskiej unickiej, z pomocą samych Polaków. Już z tego powodu wskazywał autor potrzebę większej łączności z cerkwią ruską i Rusinami i większego wzajemnego do siebie zbliżenia. Pisał: „Dokładniejsze zapoznanie się z dziejami cerkwi ruskiej, poznanie tym samym win, które nasi przodkowie względem unii i narodu ruskiego zaciągnęli i przyznanie się do nich jest najpewniejszym do osiągnięcia tego celu środkiem"[68].

Należy zaznaczyć, że dzieło, przetłumaczone i wydane w 1916r., zostało życzliwie przyjęte w środowiskach ukraińskich[69].

W tym samym roku nasz historyk napisał pracę wydaną w „Przeglądzie Polskim" pt.: *O stanowisku księcia Ostrogskiego wobec Unii Brzeskiej.* Autor ukazał negatywną rolę ks. Konstantego Ostrogskiego w dziele unijnym, obarczając go odpowiedzialnością za słaby rozwój unii w pierwszym stuleciu po jej powstaniu.

Działalność poznańskiego badacza została doceniona zarówno przez polskie, jak i zagraniczne środowiska naukowe. W roku 1886 Akademia Monasterska przysłała mu motu proprio dyplom doktora św. Teologii. W 1887 roku Akademia Umiejętności w Krakowie mianowała go „członkiem czynnym zagranicznym" w Wydziale Nauk Historyczno-Filozoficznych. W 1895 r. powierzono historykowi urząd prezesa Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W roku 1900 z okazji 500-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego jego władze nadały uczonemu tytuł doktora honoris causa.

XI.

Ewolucja poglądów Edwarda Likowskiego na unię wynikała w dużej mierze z tego, pod czyimi wpływami w danym czasie się znajdował. Początkowo znaczny wpływ na niego miało środowisko poznańskich konserwatystów, a jako badaczowi unii najbliższe były mu zapatrywania Duchińskiego, które zaprezentował w *Historii...* .

Zmiany wprowadzone do jego drugiej pracy były podyktowane krytycznymi uwagami Waleriana Kalinki, z którego zdaniem historyk poważnie się wówczas liczył. Pod wpływem badacza krakowskiej szkoły historycznej, przejął zainteresowanie „historią wewnętrzną" i szukaniem „win naszych". Przyjmując jego uwagi i dzięki nim wygrywając konkurs, stał się Likowski szanowanym naukowcem.

---

[66] E. Likowski, *Unia Brzeska 1596,* Poznań 1896.
[67] Ibidem, s. 4.
[68] Ibidem, s. IX.
[69] E. Likowśkij, *Berestejska Unija (1596),* tł. W. Kuźma i O. Zatorśkyj, Żowkwa – Lwiw 1916.

Dla poznańskiego badacza unia była historyczną koniecznością: bez niej Ruś wcześniej czy później uległaby obcym wpływom (czytaj — Moskwy). Akcentował wzmocnienie potęgi państwa polskiego po unii brzeskiej, a jednocześnie brak zainteresowania sprawami grekokatolików, brak ich odporności na „podszepty schizmy" musiały doprowadzić Rzeczypospolitą do upadku.

Taki właśnie stosunek do omawianego problemu był bardzo krytykowany przez późniejszych historyków. Zaczęto dostrzegać, iż głoszona wcześniej jedność konfesyjna Polaków i Rusinów-unitów nie znajduje uznania w kształtującej się świadomości narodowej Ukraińców. W dobie ogólnego narastania nacjonalizmów przekształcających się w pełne nienawiści szowinizmy, przy silnej tendencji do identyfikowania wyznania i narodowości, zmieniło się spojrzenie na Ruś – Ukrainę, a co za tym idzie na unię. Nie trudno zauważyć, że historycy polscy, którzy koncentrowali swoje zainteresowania badawcze wokół problemów unijnych, wykorzystywali w swoich pracach materiał faktograficzny zebrany przez Likowskiego. Natomiast jego poglądy na unię były wspominane w dziełach tych historyków, którzy marzyli o wskrzeszeniu dawnej unii lub stworzeniu jakiegoś innego tworu politycznego (np.: neounii).

Do końca życia nie przestawały interesować poznańskiego dostojnika kościelnego wszelkie sprawy dotyczące unii. Znamienne jest, że w sławnej odezwie wzywającej Polaków do wstępowania do armii niemieckiej w czasie I wojny światowej posłużył się sprawą unitów[70]. Pisał w niej:

„Kochani Diecezjanie! Odzywamy się do was w ciężkiej chwili, nie mającej równej sobie w dziejach ludzkości, w której rozstrzygać się będą losy narodów, a więc i naszego narodu. Cała środkowa Europa stoi w ogniu, i to z winy rządu rosyjskiego, tego rządu, którego okrucieństwa tak pod względem religijnym jak narodowym od przeszło stu lat nad naszym narodem zaciążyły. Nie jest Wam przecież obcym, Kochani Diecezjanie, ile milionów Braci naszych Unitów przemocą od jedności Kościoła oderwanych i do prawosławia środkami barbarzyńskimi przyłączonych zostało, ile tysięcy synów ziemi naszej z mienia po przodkach odziedziczonego wyzutych, na Sybir zapędzonych zostało, gdzie wśród lodów syberyjskich po części zmarnieli. Nie tajno Wam także, w jakim ucisku po dziś dzień Kościół katolicki w dzierżawach Królestwa Kongresowego i Litwy się znajduje!"[71]. Po takim wstępie autor apeluje: „nieszczęściem jest każda wojna, bo bywa okupowana strumieniem łez i krwi, ofiarami z życia i mienia (...) spełniajcie przeto, jak przystało potomkom rycerskiego narodu, mężnie powinność waszą w boju"[72].

---

[70] Odezwa została wydana w specjalnej publikacji pod tytułem *Zmartwychwstanie Polski*, w której — oprócz wzywania do walki „wraz z Austryakami i Węgrami za wolność Polaków katolików przeciwko schizmatyckim Moskalom" — została ukazana sytuacja unii w zaborze rosyjskim w XVIII i XIX w. i prześladowania po jej skasowaniu.

[71] Ibidem, s. 9 – 10.

[72] Ibidem, s. 11.